Nr. 18. Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k. z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 4. Maja 1847.

List do Redaktora.

List WPana Dobrodzieja z dnia 28. marca tyle zaszczytny dla mnie, najwięcéj jednak ucieszył z tego względu, że WPan Dobrodziéj objąłeś redakcję Tygodnika rolniczo-przemysłowego. Były Redaktor, któremu wiele winniśmy wdzięczności za utrzymanie tego pisma, czysty teoryk, pomimo chęci najlepszych, nie mógł odpowiedzić celowi, w jakim to pismo utworzoném zostało, co téż ponajwiększéj części tamowało upowszechnienie się Tygodnika.

W zawodzie gospodarskim teorja i praktyka są to dwie umiejętności, a tam tylko można spodziéwać się wielkich i pewnych korzyści, gdzie nauka teoretyczna, idzie w pomoc umiejętnościom praktycznym. WMpan Dobrodziéj praktyczny gospodarz, z tak wielkiémi i gruntownémi wiadomościami teoretycznémi, najlepiéj potrafisz rozwiązać to trudne zadanie.*)

U nas dotąd gospodarz rozsądny miał ponajwiększéj części na celu osiągnięcie większych korzyści z pewnéj przestrzeni ziemi, miał zatém dosyć czasu rozumować, doświadczać. Nie chwytał się skwapliwie postępu, dopóki niebył pewnym, że ten odpowié zamiarowi, i korzyść mu przyniesie. Samemu więc tylko sobie mógł przypisać winę, jeżeli co w swoim gospodarskim trybie przemienił na mniéj korzystne.

Dziś patent, zamierzający regulację robocizny, nagle postawił nas w przedjutrze wielkiéj reformy w gospodarstwie, i całe nasze dążenie skierował na to, aby takie zaprowadzić odmiany, któreby ile możności wynagrodziły poniesioną stratę, a do tego nie wiele pozostawia nam czasu do namyślania się. Teraz mądra rada, dobry przykład, stały się wielkiéj wartości.

Wymagać od Tygodnika podobnych rad, podobnych przykładów, byłoby to wymagać rzeczy niepodobnych, a bardziéj przechodzących jego zakres i możność, bo Tygodnik rolniczo-przemysłowy, jest pismo poświęcone ogółowi — mojém zdaniem otworzyło się obszerne pole chlubnemu zawodowi Towarzystwa agronomicznego. Członkowie jego, z różnych miejsc naszéj prowincyi powinni mieć na siebie włożony konieczny obowiązek, przedstawić dokładny opis swojéj okolicy pod względami wszelkiémi, dotyczącémi produkcyi, miejscowéj konsumcyi, stosunków handlowych i t. d., a nawet opisać stosunkową posiadłość sąsiednich właścicieli gruntowych. Towarzystwo ten opis statystyczny na posiedzeniu rozważy, ułoży projekt, poda radę i włoży obowiązek na członka, aby stosownie do tego zachęcał radą i przykładem swoich sąsiadów. Myślę, że towarzystwo agronomiczne, złożone z tylu znakomitych osób, łatwo mogłoby wynaleść i pomnożyć swoje grono właścicielami gruntowymi z różnych okolic naszéj prowincyi, którzyby za zaszczyt poczytali sobie wspiérać a nawet współdziałać w tak chlubnym i ważnym zawodzie.

Ja podobnie choremu szukam ulgi, zwierzając moje dolegliwości; WMPan Dobrodziéj najlepiéj osą-

*) Z miłości prawdy przyznać sobie niemogę zalet, które mi grzeczność Szanownego Korespondenta przyznaje, wszelako czuję to, że mógłbym Tygodnik rolniczo przemysłowy zrobić pożyteczniejszym, gdybym miał więcéj łaskawych prenumeratorów, bo mógłbym sobie zapewnić pomoc stałych współpracowników, mając czém wynagradzać ich pracę. Redakcja sama zabiéra dosyć czasu, a tu potrzeba pisać artykuły i zajmować się korektą druku. *R.*

dzić potrafisz, jaki z tego zrobić użytek. Proszę tylko przyjąć wyraz..... Z...

10. kwietnia 1847.

Uwagi Seweryna Horocha nad artykułem Jana Daszkiewicza: o zapobieżeniu niedostatkowi ziemniaków do sadzenia.

W nrze 6. Tygodnika rolniczo - przemysłowego czytałem artykuł Szanownego ucznia Hohenhejmu, w którym nam daje radę obkrawywania kartofli i przechowywania takowych na nasienie. Przez lat kilka doświadczając u siebie tego sposobu oszczędzenia wysadków kartoflanych, uwagi moje, doświadczeniem nabyte, mam przyjemność podać do wiadomości.

Robiłem tę próbę na kartoflach zupełnie zdrowych i do reprodukcyi zdatnych, bo w latach 1843, 1844 i 1845 a zatém w czasie, kiedy jeszcze zaraza kartoflana do nas nie była doszła. Chcąc osiągnąć dwa cele to jest: karmienie bydła przez zimę i obsadzenie pola temiż samémi kartoflami na wiosnę (co szczególnie dla włościan naszych w wypadku głodu wielkiém zdawało się dobrodziejstwem); zacząłem od połowy lutego łyżeczkami umyślnie do tego zrobionémi wykrawywać oczka najdorodniejsze w ten sposób, aby wykrojone grubości $^3/_4$ do 1. cala miało, środki na karm dla bydła obracając.

Tak wykrojone przechowywałem oczka zniesione do piwnicy, cienko rozesłane, warstwą suchego piasku przysypane, po którym znowu warstwa oczek następowała, i tak daléj aż do wysokości jednego łokcia Tym sposobem przechowane bardzo się dobrze utrzymywały, aż z początkiem wiosny, gdy cieplejsze powietrze zaczęło przez otwory do piwnicy dochodzić, trafiało, się że się kulczyły, a wyrosty te przyciśnięte ciężarem innych oczek wypuszczały z siebie wilgoć, która dochodząc leżących pod niémi szkodziła im tyle, że najprzód grzać się a następnie gnić zaczynały. Przytaczam tę okoliczność dla tego, że wskazany pana Autora artykułu sposób przechowywania w beczkach lub skrzyniach tém więcéj podlégałby téj niedogodności, bo naczynia te, zdaje się, musiałyby być wyższe, a tém samém większym przyciskając ciężarem oczka, prędzéj do grzania i zgnilizny by je przyprowadzały. Doświadczyłem w prawdzie, że i zagrzane miernie oczka wschodziły, niemal nawet prędzéj jak zimne, i równie z niémi plon wydawały, ale stopień zagrzania, ułatwiający wegetację, nie jest mi wiadomy; z drugiéj strony uważałem, że zbytnie zagrzane już całkiem nieschodziły; lepiéj więc unikać całkiem grzania jak zostawać w niepewności i narażać się na szkodę.

Grunt wsi, w któréj gospodaruję, jest gliniasty z częścią piasku połączony, lekki, wzniesiony wśród otaczających go dolin, które go od zbytniéj wilgoci uwalniają, a więc z tych własności do produkcyi kartofli dobrze usposobiony. W roku 1843 zrobiłem $^1/_4$ część zwykłego obsadu oczkami, plon miałem bardzo dobry, kartofle większe niż tam gdzie pole całkowitémi obsadzone było, tak dalece, że choć ich mniéj pod krzakiem się znajdowało, jednak w przecięciu na wymiar pola rachując o 1dno ziarno więcéj wydały. Tém zachęcony w następnym roku, tąż samą postępując drogą, większą jeszcze ilość wysadziłem oczek z równie dobrym skutkiem. Spostrzegłem jednak w obudwóch tych latach, że oczka sadzone przy zaklęśnięciach i dolinach na polu się przytrafiających, lub nie wschodziły zupełnie, lub, zeszedłszy daleko późniéj, wątły plon dawały. W roku 1845. sadząc znowu, przekonałem się zaraz przy wschodzeniu, że znaczna ilość nie kulczyła się, lecz posadzone, gdy zimna i deszcze nastąpiły, gniły, nie z innéj przyczyny, ale z powodu mokréj wiosny; następnie te, które powschodziły daleko gorszy plon wydały niż w latach zeszłych, gorszy nieréwnie niż całkowicie sadzone.

Z tąd wnoszę, że wykrawywanie kartofli na wysadki udać się tylko może w glebie z natury suchéj a do tego w latach, gdy wiosna jest ciepła i nie zbyt wilgotna, aby oczka zaraz po posadzeniu wypuszczać mogły, gdyż leżąc dłużéj w ziemi zaczynają od strony, gdzie są krajane, w zgniliznę przechodzić, co tém prędzéj stać się może ze skrawkami, które jako cieńsze prędzéj zgnilizną przejęte zostaną od oczek. Że zaś niepodobieństwem jest przewidzieć jaka ma nastąpić wiosna, niebezpiecznie jest spuszczać się na ten rodzaj sadzenia, które jak przy sprzyjającym czasie bardzo byłoby odpowiadające celowi i sowicie robotę podjętą wynadgradzałoby, tak w przeciwnym razie o większą przyprawić może szkodę, niż oszczędzone wysadki przyniosą korzyści.

Krótkie opisanie główniejszych narzędzi ręcznych rolniczych w Anglii używanych rycinami objaśnione.

(Dokończenie.)

Większy zbiór słomy, oraz większy pospiech skłania zwykle większych gospodarzy w Anglii do

koszenia zboża tak ozimego jako jarzynnego. Pomniejsi zaś gospodarze, lub gdzie rąk jest podostatkiem, więc praca tańsza, zwykle żną pszenicę, a kosy tylko do jarzyny używają. To postępowanie jest zapewne najstosowniejsze i najkorzystniejsze. Wprawdzie okoliczności miejscowe i inne powinny tu stanowić. Tymczasem, tyle jest pewném: że pszenica żęta więcéj daje ziarna, niźli koszona. Inaczéj rzecz się ma z jarzyną, ponieważ tu bardzo mało (?) ziarna się okrusza, przeto koszenie jarzyny zawsze (?) jest korzystném. Mimo to, są okolice w Anglii, gdzie zupełnie przeciwnie postępują, to jest: pszenicę koszą, a owies żną. Zdawałoby się iż to jest skutek ślepego nałogu, tyle ulubionego w zawodzie rolniczym; ale nie: owszém postępowanie to jest wypływem wyrozumowania i zastanowienia; pszenicę bowiem sprzątają w tych okolicach zanim zupełnie dojrzeje, zatém nié ma przyczyny obawiać się wykruszenia ziarna; owies zaś uprawiają biały, kiściowy, którego bardzo ciężkie ziarno ma nadzwyczaj cienką i słabą szypułkę, a zatém podczas koszenia łatwo opada.

Z resztą coś my tu powiedzieli o stosunku siérpa do kosy, odnosi się do kosy z grabkami, gdyż powszechnie uważają, iż co do wykruszania ziarna, pomiędzy kosą, którą zboże się ścina i na stojącém opiéra, a sierpem, poniekąd żadna niezachodzi różnica. Niejakie zaś powiększenie pracy (z powodu zbierania na garście podciętego zboża) za użyciem kosy, większa ilość zebranéj słomy z górą nagradza.

3) Grabie. I tego narzędzia wiele jest odmian w Anglii, albowiem niemal do każdéj czynności inaczéj jest zbudowane. W budowie grabi uważają na lekkość, trwałość, oraz ułatwienie pracy. Jedne są z drzewa, drugie z żelaza z drewnianym trzonem.

Grabie zwyczajne do równania skopanéj ziemi, nie różnią się poniekąd wcale od używanych u nas. Z resztą rzadko są używane w rolnictwie, częściéj w ogrodach.

Grabie do siana tém tylko się różnią od naszych, iż są znacznie szérsze, a zęby mają gęstsze lecz krótsze. Zwykle mają 3 stopy szerokości a zęby 2 do 2½ cala wysokie.

Natomiast grabie do zgrabiania źdźbeł na polu zupełnie się różnią od naszych. Są one zwykle z żelaza a mianowicie lanego i kutego. Zęby mają ostre i zakrzywione, więc idą w ziemię i wszystkie źdźbła zbierają. Bez względu na materjał z którego są zrobione, są jednak tak lekkie iż zwykle chłopacy niémi grabią. Zwyczajna ich długość wynosi 3—4½ stóp, a zęby 3 cale.

Fig 35. przedstawia inne grabie do zgrabiania źdźbeł na polu. Różnią się one od poprzednich, najprzód przez to że są znacznie większe, powtóre że na ich podstawie, z cienkich prętów żelaznych zrobionéj, spoczywają 3 widełki, w które chłopak składa ugrabione na pewnéj przestrzeni zboże i prowadzi, ciągle grabiąc, do większego składu. To, pracę nader ułatwiające narzędzie, jest zwyczajnie 4 stopy szerokie, ma zęby 4 cale długie, a na 3 cale jedne od drugich oddalone.

Grabie fig. 36 i 37. oznaczone, służą do zgrabiania pokosów na większe kópki. Są one kształtu zwyczajnych grabi. Przez to się zaś od nich różnią, iż mają zęby długie i w małéj liczbie. Grabie te są z drzewa, zęby zaś mają żelazne 1½ stopy długie, a na stopę od siebie oddalone. Pierwsze (fig. 36) są tak upowszechnione, iż każdy żniwiarz je ma; drugie (fig. 37) lubo mniéj używane, są przecież od pierwszych przydatniejsze. Mają one 4 zęby, nieco zakrzywione, téj saméj długości co pierwsze, i również od siebie oddalone. Narzędzie to jakkolwiek proste, tak dalece ułatwia pracę i dobrze ją wykonywa, iż i u nas w każdém gospodarstwie znajdowaćby się powinno.

3) Widły żniwne angielskie zupełnie się różnią od naszych, jak to przedstawia fig. 38. i 39. Mają one 3 zęby, około 2½ stopy długie, nieco w górę zagięte, na jednę stopę od siebie oddalone, żelazne i związane poprzecznie także żelaznym prętem. Każdy z nich jest zakrzywiony w wyższym końcu, jak to fig. 38. przedstawia, lub téż, w miejsce tego zakrzywienia, dana jest ściana z prętów żelaznych, w kształcie trójkąta podług fig. 39. Jedno i drugie przyrządzenie służy do oparcia się snopa.

Mówiąc o narzędziach do żniwa używanych, nie będzie od rzeczy wspomnieć po krótce o sposobie odbywania téj czynności w Anglii.

W południowych okolicach Anglii żniwo rozpoczyna się 7—10 dni wcześniéj, w innych zaś poniekąd w tym samym czasie co w środkowych Niemczech, to jest: od końca lipca i trwa zwykle do września. Jeżeli zboże jest koszone gołą kosą w ten sposób, że podcięte opiéra się na stojącém, tedy, albo druga osoba zbiéra je i zaraz wiąże, lub téż, co się częściéj zdarza, kosarz, skosiwszy pas zboża, wraca i układa je na garście, a druga osoba

wiąże niezwłocznie. Jeżeli zaś kosi się zboże kosą z grabkami, w ówczas postępują za kosarzem dwie osoby i zboże wiążą. Ponieważ role angielskich gospodarzy zupełnie są wolne od chwastów, przeto niezwłoczne wiązanie zboża nie szkodzi Z tém wszystkiém, postępowanie to ulega częstokroć wyjątkom; często bowiem zboże koszone pozostaje i dni kilka na pokosach; żęte zaś, dopiéro po kilku dniach się wiąże.

Powrząsła zwykle są z zeszłorocznéj słomy pszennéj, lecz często żniwiarz robi je sobie na polu ze zboża, które kosi lub żnie. W tym razie powiązane zboże układa się w gromadki w kształcie dachu po 10—12 snopków. Snopki są zwykle bardzo małe, i w ogólności przy samych kłosach przewiązane. Nigdy nie biorą do wiązania zboża tak zwanego knebla, utrzymując, iż używanie go zrządza mocne wstrząśnienie, a następnie i wykruszanie ziarna. W ogólności wiążą tylko zboże ozime; jarzynę zaś w tym tylko razie, gdy jest bardzo oddalona od folwarku; w przeciwnym razie, podobnie jak siano pakują onęż na wozy, do czego szczególniéj służą widły, na fig. 38 i 39 oznaczone.

Pograbianie zboża ogólnie ma miejsce, jeżeli się kosi na pokosy; a wyjątkowo tylko gdy jest żęte. Zboże zwozi się na wozach naumyślnie do żniw przeznaczonych, które niżéj opiszemy. Bardzo często układa je się w stogi na polu i tamże omlaca.

Jeżeli w czasie żniwa nastąpi czas dżdżysty układają zboże w stożki, po 20—36 snopków obejmujące i nakrywają je daszkiem ze słomy, lub przewróconémi snopkami zboża. Jeżeli zaś zmoknie na pokosach, tedy po ustaniu dészczu nie przewracają się pokosy, lecz tylko cieniéj rozpościerają.

W ogólności jest prawidłem w Anglii, aby pszenicę i wszystko zboże ozime niezwłocznie po skoszeniu lub zżęciu wiązać; jarzynę zaś po kilku dniach.

Niéma jeszcze jedności pomiędzy gospodarzami angielskimi: czy zboże ma się wiązane lub niewiązane zwozić do domu? Za piérwszém postępowaniem przemawia: łatwiejsze pakowanie zboża na wozy i układanie w stogi; przyczém mniéj się ziarna okrusza na polu i w domu; prócz tego, gdy wiązane zboże, łatwiéj zachować kontrolę gumienną. Drugie zaś postępowanie jest tańsze. Gdzie więc podczas żniw zbywa na robotnikach, lub praca wiele kosztuje, tam zwykle przeważa wożenie niewiązanego zboża; w przeciwnym razie wiązanie ma miejsce.

O przechowaniu siana, słomy i niemłóconego zboża w stogach.

Wiadomo, iż po największéj części siano, słoma i zboże składa się w Anglii nie do stodół lecz w stogi, daszkiem zaopatrzone. Ten sposób przechowywania produktów przynosi następujące korzyści:

1) Zboże zupełnie wysycha bez najmniejszego pogorszenia co do jakości.

2) Bardziéj zabezpiecza się przeciw różnemu robactwu, jeżeli stogi są złożone jak należy.

3) Nakoniec znacznie się umniejszają koszta produkcyjne.

Natomiast ma następujące niedogodności:

1) Skoro się stóg rozpocznie, należy go całkiem rozebrać.

2) Nie zawsze się dostatecznie zabezpieczają produkta przeciw deszczom i burzom.

3) Robienie stogów wymaga wprawy i zręczności.

4) Jeżeli zboże nie może być młócone pod gołem niebem, w ówczas przenoszenie go do stodół połączone jest ze stratą ziarna i czasu.

Pomimo tego, przechowywanie zboża i siana w stogach, tak dalece w Anglii jest upowszechnione, iż stodoły należą do rzadkich wyjątków. Główną tego przyczyną jest oszczędzenie kosztów na budowanie stodoł. I w rzeczy saméj, koszta produkcyjne tak dalece się umniejsza, iżby życzyć należało, aby metod ten i na stałym lądzie zaprowadzony został, mianowicie w obszernych dobrach. Najprzód mówić będziemy o zakładaniu stogów na zboże i słomę. Zwyczajnie kształt ich jest krągły, czworokątny podłużny, lub piramidalny. Każdy z nich ma właściwe sobie zalety. W okrągłych zboże najlepiéj się przechowuje: podłużne są łatwiejsze do robienia, piramidalne zaś najlepiéj zabezpieczają przeciw zewnętrznym wpływom. Dla tego pierwsze natrafiają się najczęściéj w małych gospodarstwach, drugie w wielkich a trzecie w średnich.

Stogi cztéro-kątowe (fig. 41) tym sposobem się układają. Nasamprzód robi się podstawa z grubych beleczków, spoczywająca na kamiennych słupkach (lub też na podmurowaniu z cegły) jak to fig. 42 przedstawia. Na te beleczki układają się żerdzie i pokrywają suchym chróstem albo też słomą. Podstawa takowa obok daszku, jest główną i nieodzowną częścią stoga, zwyczajnie jest oddalona od ziemi na

2—3 stopy. Zboże lub słoma układają się wiązane lub niewiązane.

W układaniu zboża wiązanego jest zasadą, aby kłosy szły wewnątrz i nieco wyżéj od przeciwnéj strony źdźbeł, przez takie bowiem położenie ziarno bardzéj się ubezpiecza przeciw nastąpić mogącemu zamoknieniu. Aby otrzymać takowe położenie, robi się najprzód poprzecznie w całéj długości, jakby wał ze snopków, na którym się opierają kłosy pierwszych rzędów.

Zwyczajnie stog podłużny nie jest szérszym nad długość 4ch snopków zboża.

Do ułożenia w jednym dniu stoga, mieszczącego w sobie 15—20 fur paro-konnych zboża wiązanego, niepotrzeba jak jednego robotnisa i do pomocy chłopaka; ma się rozumiéć, bez zrobienia przykrycia.

Jeżeli zaś zboże (lub słoma) układa się niewiązana, więcéj już do tego potrzeba osób. W tym razie winno być jak najrówniéj rozpościerane, o ile podobna kłosami wewnątrz. Dla tego ułożenie stoga z niewiązanego zboża, jest trudniejsze i kosztowniejsze aniżeli z związnego. Tymczasem wydatki takowe przez to się równoważą: że lubo w pierwszym razie potrzeba więcéj osób do układania, w drugim tyle, lub jeszcze więcéj do wiązania zboża.

Kształt piramidalny stogów najwięcéj jest używany: ma on w tém nad inne pierwszeństwo, iż dobre jego wykonanie jest łatwiejsze, a przytém przeciw wilgoci lepiéj zboże zabezpiecza. Dach tego rodzaju stogów zabiéra zupełnie połowę ich wysokości, jak to przedstawia fig. 43. Często okap tego dachu opatrzony jest drewnianą lub blaszaną rynną; aby zaś zapobiedz zbytecznemu rozgrzaniu się zboża, dają w środku stoga rodzaj dymnika, idącego od samego spodu stoga, aż ponad dach onegoż. Zwyczajnie stanowią go trzy grube żerdzie spodem rozstawione, a gdzie przechodzi dach związane z sobą.

Dobrze i porządnie ułożone stogi są dumą angielskich rolników. Dla tego, nietylko starają się aby jak najregularniéj były ułożone, lecz nadto aby pięknie wyglądały. W tym celu, nie już tylko najrówniéj gładzą ich ściany, ale nadto przycinają stérczące źdźbła nożycami ogrodowémi. Tym sposobem tworzy się powierzchnia zupełnie gładka i zamknięta.

Ze wszystkich przecież stogów na pierwszeństwo zasługuje zbudowany podług fig. 44. Dach jest ruchomy i z łatwością może być wyżéj lub niżéj opuszczony. Stogi te poczynają obecnie bardzo się upowszechniać mianowicie w wielkich gospodarstwach. Zwykle zowią się stodołami hollenderskiémi. Stoją one na podmurowaniu około 2 stóp wysokiém. Podobnie jak ze zboża i ze słomy, robią się stogi ze siana, koniczyny i wyki i t. p. Również pokrywają się daszkami, zupełnie do tamtych podobnémi. Lecz rzeczywiście zasługuje na uwagę sposób brania siana z tychże stogów. Ponieważ zdejmowanie za każdą razą daszku byłoby nader trudne, a wybieranie np. z boków siana, psułoby formę onegoż i wreszcie na zepsucie siana narażało, przeto postępują w Anglii tym sposobem: Siano, skutkiem mocnego tłoczenia i zleżenia, zamienia się w masę tak twardą, iż z łatwością krajane być może. Krają je więc prostopadle od samego wierzchu do dołu, za pomocą noży fig. 45. i 46.; poczém odkrojony pas przekrawają w kostki dowolnéj wielkości.

Podług licznych doświadczeń porównawczych siane w stogu dobrze ułożonym nie tylko się niepogorsza, ale owszém zatrzymuje właściwy kolor i aromatyczność i dlatego wszystkie źwierzęta domowe chętniéj je spożywają, aniżeli przechowane pod dachem; a szczególniéj nad sufitem owczarń itp.

Przechowanie wymłóconego zboża.

Niezwłocznie po omłóceniu zboże idzie do spichrza. Powszechnie bowiem panuje w Anglii to przekonanie: że zboże, długi czas na działanie powietrza wystawione, łatwiéj się psuje, lub przez owady uszkodzone bywa. Przytém na to szczególniéj uważają, aby było zupełnie suche.

W pomniejszych gospodarstwach spichrze znajdują się zwykle w stodołach. Są obszerne, pospolicie cztéro kątne w pewnéj wysokości od ziemi, mają ze wszystkich strón okna drócianémi kratami zaopatrzone, celem sprowadzenia ciągu powietrza w razie potrzeby. Spód onych wyłożony jest cegłami, częstokroć polewanémi, a szpary pomiędzy niémi starannie zalewają cementem lub asfaltem. Dla ułatwienia brania z nich zboża, znajdują się w podłodze leje, czyli otwory zasuwami opatrzone, przez które sypie się zboże, do podstawionych spodem worków.

W wielkich zaś gospodarstwach mają oddzielnie budowane spichrze; zawsze są one cztérokątne i zwykle stoją na słupach drewnianych lub kamiennych

10—12 stóp wysokich. Dolne to miejsce zwyczajnie używa się na skład narzędzi rolniczych. Szczególniéj zaś służy do ułatwienia brania zboża. Spód spichrza wyłożony jest cegłami polewanémi, dobrze ocementowanémi. Nie jest on równy, ale raczéj z obudwóch podłużnych stron ku środkowi nieco spadzisty; tutaj, w najniższém miejscu znajdują się także otwory lejami i zasuwami opatrzone do spuszczania na dół zboża. Jak się rozumie, zasuwy te tylko od spodu się otwiérają i zamykają. Pewna liczba okien na przelot danych, opatrzonych kratami drucianémi dostarcza potrzebnego światła i powietrza. Dach jest dosyć płaski, zwykle bywa wewnątrz szczelnie wyfutrowany wyheblowanémi deskami.

Ten sposób budowania spichrzów ma wielkie zalety, a mianowicie:

1) Będąc w pewnéj odległości od ziemi, zabezpiecza zupełnie zboże od wilgoci.

2) Ptaki, myszy i inne szkodliwe źwierzątka, nie mają tu żadnego przystępu.

3) Doświadczenie przekonywa, iż w podobnych spichrzach tyle szkodliwy wołek zbożowy bynajmniéj się nie gniezdzi. Jeżeli zaś przypadkowo pojawi się, wtedy dymem siarczanym złatwością być może zupełnie wyniszczony. W takowym razie tym sposobem tu postępują. Zboże należycie się szufluje i cienko rozpościéra, poczém wszystkie okna szczelnie się zamykają, a przez otwory, do spuszczania zboża przeznaczone, wpuszcza się dymu siarczanego ile potrzeba do wypełnienia całéj przestrzeni; poczém zamyka się zasuwa i dym zostawia się przez 24 do 40 godzin. Po upływie tego czasu zwykle wszystkie wołki są zniszczone Gdyby zaś tu i ówdzie jeszcze się znajdowały, za powtórzeniem takowego kadzenia, zapewne ani jeden niepozostanie przy życiu.

Takowe siarkowanie, podług zapewnienia wiarogodnych gospodarzy, bynajmniéj zbożu nie szkodzi, a mianowicie, gdy niezwłocznie po ukończeniu spichrz się przewietrza i zboże parę razy szufluje.

Z resztą, użycie środka tego bardzo rzadko stać się może potrzebném, gdyż rolnik angielski nie zwykł spekulować na wyższe ceny zboża, obawiając się rzeczywistych strat, nieodłącznych pospolicie od długiego leżenia onegoż. Jeżeli zaś zmuszony jest zostawić je w spichrzu czas niejaki, wtedy regularnie raz w miesiąc dokładnie je szufluje

Fig. 40. przedstawia przetak, używany w spichrzach do przesiewania zboża. Różni się on od naszego tém, iż, dla ułatwienia pracy, ma dwie rękojeście przytwierdzone do dwóch prętów żelaznych podspodem jego się znajdujących.

T. r. t. w. podług W. H.

O rzepach w ogólności a o rzepie znanéj pod imieniem trunipsu w Anglii i o brukwi w szczególności.

Gdyby gospodarz tutejszo-krajowy był oględniejszym, rzutniejszym, tedy w latach, w których nieurodzaj jakąkolwiek roślinę dotknie, niebyłby w żadnym prawie kłopocie, boć brak jednéj zastąpiłyby mu drugie. Nasi gospodarze przywiązali się do uprawy pewnych tylko roślin, o inne, dobrze nawet w kraju z ogrodowéj uprawy znane, niedbają wcale. Tegoroczny nieurodzaj kartofli niedałby się był tyle we znaki, gdyby obok nich gospodarze byli uprawiali różne gatunki rzep, buraki i t. p. rośliny. Dzisiaj wypada nam zalecać uprawę tych roślin gospodarzom jakby rzecz jaką nową, chociaż nią niesą, bo w naszych nawet pismach doczytać się o nich można dosyć. Ksiądz Kluk w swoim dykcjonarzu roślinnym wylicza oprócz rzepy pospolitéj mającéj korzeń okrągły, jeszcze następujące jéj odmiany jakoto: *a)* Rzepa majowa jest ranna, ma korzeń szeroki, okrągły, biały; *b)* zielonogłówka ma korzeń takiż, ale część jéj nad ziemię wystawająca jest zielona; *c)* czerwonogłówka, różniąca się tém od poprzedzającéj, że jéj część nad ziemią jest czerwona; *d)* wyglądałka, ma korzeń długi, biały, mięsisty, miękki. Część jéj stoi nad ziemią tak dalece, że się łatwo wyrywać daje; *e)* krytka, ma korzeń długi cały w ziemi ukryty; *f)* żółta, ma korzeń okrągły, wskróś żółtawy; *g)* pionowa, ma korzeń krótki, przyjemnego smaku, czasem orzechowego. Na Litwie toruńska jest najsławniejszą. — W czasie nieurodzaju na zboże, mówi daléj ksiądz Kluk, gdy się rzepa urodzi, znacznie chléb pomnożyć może. Obłupi się, pokraje i miękko ugotuje, włoży się na chustę, i wodę wszystkę najlepiéj wyciśnie. Pozostały miękisz miesza się na pół z mąką i wyrabia jak pospolicie na chléb. Tyle ks. Kluk. Co poniżéj umieszczam o uprawie turnipsu (*weisse lange Rübe, Wasserrübe, Feldrübe*) zawdzięczam grzeczności pana Jędrzeja Tomkiego z Biały, który ją u siebie uprawia i miewa pojedyńcze rzepy po 15 cali długie 3—7 funtów ważące. Pod tę rzepę, mówi pan Tomkie, bierę dwuletnie koniczysko, które pod ko-

niec czerwca podrzucam i dobrze skrudzę, po 2. tygodniach orze się pole to i znowu skrudzi, poczém nawozi się obornikiem, orze w zagony czyli grzędy, bronuje gładko i obsiewa równo nasieniem, którego 3 funty wiedeńskie na 1 morg wiedeński wychodzi. Dla równego rozrzucenia nasienia powinien siejbiarz połowę wysiewać idąc tam, a powracając połowę drugą. Najlepiéj, gdy się z siewem wytrafi pod deszcz, wtedy albowiem brony niepotrzeba; gdy wszelako brony koniecznie użyć wypadnie, jak to oczywiście jest niezbędném podczas posuchy, natenczas najlepiéj siać pod noc, a bronować z rana z rosą. Jeżeliby zęby brony były zanadto długie, należy je gałązkami poprzeplatać, aby nasienia niepokrywały zanadto głęboko. Czasem pod rzepę biorę, mówi pan Tomkie daléj, ścierń zbożową, którę natychmiast po zbiorze zboża każę pokładać, i któréj morg austrjacki 60. korcami wapna nawożę. Po nawiezieniu orze się pole i dobrze bronuje. Po 3. tygodniach, gdy ziemia już zbuchciała czyli spulchniała, orze się tę rolę, i obsiewa się morg 2. korcami pośladów ozimego zboża, w którém się též nasiona różnych chwastów znajdują, z tego miewam wcześnie na wiosnę, nim jeszcze koniczyna podniknie, zieloną paszę dla dojnych krów i koszę ją czasem 2 razy. Na początku lub w środku czerwca pokłada się to ściernisko i mocno bronuje, poczém nawozi się natychmiast nawozem kloakowym i ciecżą obornikową i o ile można obornikiem, zaczém następuje orka, bronowanie i siew, jak się już wyżéj opisało. Po 8, 14 albo 20 dniach, gdy się już znowu nazbierało nawozu, nawozi się daléj przygotowaną już rolę, a potém orze, bronuje i obsiéwa. Nigdy niemożna zanadto znawozić roli pod rzepę, a czém lepiéj sprawiona rola, tém większego spodziéwać się plonu, byleby grunt był głęboko uprawiony. Gdy po wysiewie rzepy następuje susza, pchły ziemne niszczą roślinki, w tym wypadku, mówi pan Tomkie, każę wieczorem pole rzepą obsiane mocno posypywać popiołem, a jeżeli to niepomaga, zapuszcza się brona głęboko w grzędy i sieje się powtórnie. Jeżeli się chwasty pokażą, należy pole przejść broną, zaś wysoko i prędko rosnącą trawę należy wypleć. Tutejszemu mokremu, zimnemu i gliniastemu gruntowi, mówi pan Tomkie daléj, wapno bardzo pomaga, wszakże gruntom piasczystym musiałoby szkodzić. My wypalamy kamień wapienny od 1—6 kubicznych sążni w piecach na polu z darnia stawianych zwykle węglem kamiennym, a sążeń kamienia wydaje zwykle 60 korcy rozsypanego wapna, które się po roli rozwozi, równo rozpościera i przyoruje. Wapno drzewem wypalane rozwozi się pomiędzy grzędy, zsypuje w małe kupki po 4 garnce i przykrywa ziemią darniową; po 14. dniach, gdy się już zwykle rozsypało w proch, można je porozrzucać. Najkorzystniéj wszelako, gdy świéżo wypalone wapno usypuje się w wielką kupę tak, że każdą warstwę wapna przykrywa warstwa ziemi, jaką miéć można, a tę znowu warstwa wapna, z wierzchu nakrywa się kupa ziemią. Tym sposobem najlepiéj się wapno w proch rozsypuje. Ponieważ u nas, mówi pan Tomkie, wypala się w piecach polowych węglem kamiennym, zatém piec i wapno po wypaleniu razem się miesza; zwykle též miewamy w polu wapnioném najlepsze rzepy, kończy pan Tomkie. Znany w okolicy tutejszéj zaszczytnie z gospodarstwa swego ks Antoni Klima, który turnips u siebie siewa, dogania mu, że się po Bożém Narodzeniu przechowywać już niechce, z powodu swojéj wodnistości. To též powoduje szanownego tego gospodarza do uprawiania brukwi, któréj ma dwa gatunki białą i żółtą. Jakož istotnie brukiew ta przechowuje się doskonale aż do wiosny, mrozów prawie nic się nielękając i jest daleko mniéj wodnistą od rzepy, a zatém pożywniejszą, bydło się též lepiéj ma aniżeli od kartofli i, chcąc je dobrze utrzymać, mniéj mu potrzeba domieszywać brukwi do sieczki, aniżeli kartofli. Ks. Klima grunt uprawia najtroskliwiéj pod brukiew, starając się o to, aby ziemia jak najlepiéj przez mrozy skruszała, dlatego též orze ją pod zimę w wyniosłe rzędy, prawie tak jak wyglądają rzędy nagarniętych kartofli. Nasienie sieje na rozsadniku podobnie jak kapusty, a rosadę w polu sadzi za markierem, aby następnie ziemię można spulchnieć płużkiem. Zbiéra ks. Klima z morga austrjackiego po 300 korcy brukwi. Ks. Kluk w dykcionarzu roślinnym mówi o brukwi, co następuje: Brassica Napobrassica, kapusta - brukiew, zdaniem Müllera jest osobnym gatunkiem. Ma korzeń długi rzepny. Liście bez ogónków, nieco purpurowe, na przemiany stojące. Pręty kwiatowe wyrastają z końców gałązkowych, rozkładają się horyzontalnie; pręty zaś średnie rosną prosto i są bez gałązek, sieje się na wiosnę, zimy się nieléka. Korzenie wchodzą w prawdzie czasem do kuchni, lecz mają w sobie nitki twarde, *) nadymają i dobrych żołądków potrzebują. Mogą się kwasić jak buraki lub rzepa.

*) Z tego powodu byłyby gotowane lepsze dla bydła niż surowe R.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Norymberga 16. kwietnia. Z południowych Niemiec całe gminy zabierają się do północnéj Ameryki, i zapewne 200,000 Niemców tego roku tam się wyniesie. Niedawno kupiło Towarzystwo którego członkiem jestem 3,000 morgów gruntu pierwszéj klasy za 3,750 złr.; grunt ten podzielono na 60 kawałków, i sprzedano kawałek po 100 złr. Ponieważ kongres amerykański potrzebuje teraz pieniędzy, więc wypada się spodziewać, że w tym roku jeszcze taniéj ziemię sprzedawać będzie. U nas wielka drożyzna. *A. V.*

Petersburg 1. kwietnia. Kilka znacznych rossyjskich fabrykantów zrobiło z sobą spółkę w celu ugruntowania handlu z zakaukazkiémi krajami na pewnéj podstawie.

Ateny 11. kwietnia. Budowniczy Kleantos zabrał się do łupania marmuru na wyspie Paros, gdzie go już 2000 lat nieruszano. Wiadomo, że marmur z Paros nieustępuje kararyjskiemu.

Londyn 8. kwietnia. Dowozu zboża bylibyśmy wcale niepotrzebowali z zagranicy, gdyby go była niepotrzebowała Francja, gdyby się były w Irlandyi urodziły kartofle, i lepszy zbiór był w Szkocyi. Spodziéwamy się w skutek dowozów mieć wielkie zapasy żywności w połowie lata.

Tryjest 19. kwietnia. Zboże znowu potaniało. Sprzedano tutaj 300 bel konopi centnar po 14 złr. mon. konw.

Lipsk 19. kwietnia. Jarmark nasz daleko lepiéj się rozpoczął, aniżeliśmy się spodziéwali Szczególnie miały dobry odbyt w hurcie skóry, sukna i jedwabie. Wiadomość o pożarze Bukarestu zmieniła postać rzeczy. Wszelako w krótce znowu się wszczął ruch i należy się spodziéwać, że ogólna wynikłość jarmarku będzie niezła.

Carogród 1. kwietnia. Rząd zakazał prowizorycznie wywóz zboża za granicę, niewzbraniając wywozu już sprzedanego.

Biała 24. kwietnia. Oziminy i koniczyny bardzo ładnie wyglądają, wszelako zboże poszło w górę, najbardziéj jęczmień i owies, za który to ostatni płacono dzisiaj po 5 złr. 12 kr.; zaś za korzec kartofli 3—5 złr., kaszy hreczanéj 14 złr. m. k. Wiadro okowity płaci się po 20—21 złr., centnar łoju po 25 złr., smalcu wieprzowego 22 złr., potażu 7—8 złr., oleju rzepakowego 20 złr., lnianego 17—18 złr., konopnego 16 złr., siemienia lnianego 6 złr., koniczyny 10—12 złr., kopru 6½—7 złr., anyżu 10—12 złr., kminu 9 złr., rzepaku 6 złr., miodu z woszczynami 18½ złr., czystego 16—17 złr. Za dostawę płaci się od cent do Wiédnia 1 złr. 30 kr., do Pragi czeskiéj 1 złr. 30 kr., do Berna 1 złr. 15 kr., do Ołomuńca 1 złr., do Opawy 36 kr., do Wrocławia 1 złr. 15 kr., do Krakowa 36 kr., do Bochni 40 kr., do Tarnowa 1 złr., do Sącza 1 złr., do Rzeszowa 1 złr. 15 kr, do Jarosławia 1 złr. 30 kr., do Przemyśla 1 złr. 45 kr., do Lwowa 2 złr. 15 kr., do Brodów 2 złr. 30 kr., do Stanisławowa 2 złr. 45 kr., do Czerniowiec 3 złr. 15 kr, do Tarnopola 2 złr. 45 kr. m. k.

Targ na woły we Lwowie dnia 3. maja. Przypędzono 272 sztuk wołów. Sprzedano sztukę, ważącą po 12 kamieni mięsa i 1 kamieniu łoju, po 35 złr.; sztukę, ważącą po 14 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, po 40 złr.; a sztukę, ważącą po 16 kamieni mięsa i 3 kamienie łoju po 47½ złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 15 złr., centnar łoju topionego 24—25 złr. mon. kon.

Cena produktów we Lwowie: Korca pszenicy 18 złr., żyta 15 złr., jęczmienia 14 złr., hreczki 15 złr., owsa 9 złr. w. w. Garniec okowity 30° 1 złr. 10 kr. m. k.

UWIADOMIENIE.

Własność i nakład Piotra Pillera.